

Kilka słów do debaty o dialogu

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

(konfrontacja czy porozumienie *pro publico bono*)

*Trzeba podważyć wszystko, co się da podważyć
gdyż tylko w ten sposób można wykryć to,
co podważyć się nie da.*

Prof. Tadeusz Kotarbiński

Podczas panelu odbytego w dn. 15.11.2008 na Uniwersytecie Warszawskim, organizowanym przez Towarzystwo Kultury Świeckiej i Redakcję Dwumiesięcznika „Res Humana”, a poświęconemu **"Współczesnym problemom sekularyzacji w Europie i w Polsce"**, prof. Janusz Kuczyński (znany filozof ze stołecznego Uniwersytetu, orędownik i promotor dialogu międzyświatopoglądowego) w swoim wystąpieniu podkreślił na kanwie problematyki sekularyzacyjno-laicyzacyjnej nadrzędność dialogu jako podstawowej wartości dyskutowanych zagadnień; a w zasadzie — wobec wszelkich problemów współczesnego świata. Zaznaczył w swym wystąpieniu, że wybór formy dyskursu i porozumienia między ludźmi *dobrej woli* dziś opiera się na opcji rozpostartej pomiędzy nihilizmem, a uniwersalizmem. Dialog jest bowiem onnipotentną i naczelną wartością dzisiejszej egzystencji człowieka, bez względu na jego konsekwencje, intencje przystępujących do niego stron jak i kondycję psychiczną ludzkości.

Jest to niezwykle nośna i popularna dziś teza, z którą trudno polemizować. Warto jest jednak zagłębić się, choć na krótko, w meandry tego pojęcia i doprecyzować jego niuanse. Bo jak się wydaje różni ludzi różnie rozumieją zakres tego określenia, a jego znaczenie i niewątpliwe wartości są nader często nadużywane oraz trywializowane.

W dyskusji panelowej — która oddaje w zasadzie *clou* tego istotnego problemu — podniesiono na bazie tych stwierdzeń prof. Janusza Kuczyńskiego m.in. fragment wystąpienia Jana Pawła II w których papież wypowiada następujące słowa: *"Śmierć Boga w sercu i życiu człowieka jest śmiercią człowieka"* [1]. Zaprezentowano więc w tym cytacie wątpliwości, jakie się nasuwają w kontekście i wedle znaczenia tych słów oraz praktyki stosowanej przez Kościół rzymski w ostatnich latach (szczególnie w naszym kraju). Jak ma się więc w świetle nauczania papieskiego traktować ów dialog — zwłaszcza wierzących z niewierzącymi. Winien on bowiem być — i tak należy rozumieć każde ze słów wypowiedzianych przez Pana Profesora: jako apologia tej cywilizowanej i demokratycznej formy komunikacji społecznej — bez przymiotnikowy, nie konfrontacyjny i przede wszystkim bez intencyjny (w utylitarnym i powszechnym rozumieniu).

Czy jeżeli jednak nie-wiara w Absolut jest *a priori* uważana za dramat (rodzi się tu od razu pytanie — czyj dramat: pojedynczego człowieka, Kościoła rzymskiego czy świata, bo od umiejscowienia tego dramatu mamy różnorodne wyłomaczenia i argumentacje) to ów dialog może być uznany za demokratyczny, bez przymiotnikowy i wolny od ukrytych intencji? I czy może być on w takim razie spotkaniem dwóch osób ludzkich [2], takich samych pod względem przyrodzonej godności, praw obywatelskich i wolności sumienia ?

A jeżeli na ważkim spotkaniu, które jest poświęcone dialogowi wierzących z niewierzącymi w innych niż dziś warunkach społeczno-politycznych — bardziej niekorzystnych dla Kościoła kat. (symposium **"Niewierzący a Kościół"** — maj 1988, Sekretariat Episkopatu Polski) — padają z ust jednego z najbardziej prominentnych przedstawicieli polskiego katolicyzmu otwartego słowa, iż *"źródłem nieprawd są zmysły i rozum"* [3] i kiedy wiadomo, iż niewierzący niemal zawsze odwołują się w swej nie-wierze do rozumu i racjonalizmu — to czy ów dialog jest rozmową dwóch autonomicznych, równoprawnych i identycznych podmiotów, osób człowieczych, dwojga ludzi? O godności tej nie-wierzącej strony dyskursu, jej przekonaniach czy systemie wartości nie wspominając.

A czy np. w dylemacie stawianym przez prominentnego publicystę polskiego i specjalistę „od spraw religijnych”, człowieka „dialogu” i liberała światopoglądowego (jak się sam określa) — Adama Szostkiewicza — który brzmi *"Bóg potrzebuje człowieka"* (A.Szostkiewicz formułuje go za wybitnym religijnym myślicielem żydowskim, Abrahamem Heschel) nie czuć tych paternalistycznych postaw wierzących wobec nie-teistów: bo dlaczego każdy musi w coś irracjonalnego, nie doczesnego, transcendentalnego wierzyć? Dlaczego to nie *"człowiek potrzebuje Boga"* jak uważają nie-teiści (celowo używam określenia nie-teiści, szerszego niżli moim zdaniem pojęcie — ateiści)?

Jak wiemy obowiązkiem wierzącego chrześcijanina jest ewangelizacja i misyjność [4]

względem „Innego”. W dosłownym rozumieniu zacytowanego wcześniej papieskiego wystąpienia podczas Kongresu nt. **"Ewangelizacji i ateizmu"**, jeśli teiści mają za zadanie *"pomóc"* niewierzącym, zakłada się tym samym ułomność, chromość, niepełnowartościowość — czyli *summa summarum* gorszość nie-teistów. I gdzież jest w takim razie partnerstwo, gdzie jest poszanowanie odrębności i godności drugiego człowieka, gdzie wolność sumienia i wolna wola osoby ludzkiej? Chyba, że człowiek *"w którym umarł Bóg"* nie jest pełnowartościowym człowiekiem (a może w ogóle nim nie jest w świetle przytoczonej wcześniej enuncjacji Jana Pawła II?). Byłaby to jednak nader groźna konstatacja bądź logiczny ciąg myślowy.

Prawdą jest, iż efektem dialogu może być przekonanie jednej ze stron dyskursu o swojej dotychczasowej miałkości intelektualnej, o błędności swych wyborów i nieprawdziwości swych przekonań. Choć nagłe iluminacje są sprzeczne z zasadami rozumu i oświeceniowym kultem nauki nie można takich sytuacji teoretycznie wykluczyć. Jednak uczestnicząc w takim spotkaniu, w tego typu debacie człowieka z człowiekiem (o którym wie każda ze stron, że jest on „Innym”) o najistotniejszych kwestiach egzystencjalnych i niesłuchanie intymnych zagadnieniach (jak np. pojęcie *sacrum*) nie możemy, nie wolno nam (ze względu na szacunek do jednostki jako samodzielnego i najwyższego bytu i biorąc pod uwagę podstawowe pryncypia demokracji oraz społeczeństwa obywatelskiego) przystępować do takiego dyskursu z ukrytymi intencjami. A takimi są ze wszech miar pojęcia misji, nawrócenia, usilne przekonanie „Innego” do swoich - jedynie-prawdziwych — racji. Tu winien królować Sokrates z *"wiem, że nic nie wiem"*.

Na pewno nihilizm jest poważnym zagrożeniem dla kondycji etyczno-moralnej współczesnego człowieka. Jednak może on mieć — to po pierwsze — różnorodne twarze i figury. Istnieje bowiem nie tylko po stronie nie-teizmu (jak brzmią liczne enuncjacje obozu fideistycznego) i wywodzi swoją genezę z negacji siły sprawczej Absolutu w realnej rzeczywistości. Aprioryczne odrzucenie „Innego” i jego sposobu percepcji świata też ma w sobie pierwiastki nihilistyczne - zaprzecza przyrodzonej godności osoby ludzkiej i negując jej wolną wolę, ignoruje tym samym podstawowe paradygmaty społeczeństwa obywatelskiego (czyli czegoś co dziś jest „powszechnikiem”). A po drugie — jak mawiał patron Towarzystwa Kultury Świeckiej prof. T.Kotarbiński (patrz motto niniejszego materiału) przyrodzony człowiekowi sceptycyzm jest elementem sprawczym, poznawczym i twórczym zarazem.

Jeszcze raz wypada podkreślić, iż czystość zamiarów i bezinteresowność intencji są nie mniej ważne dla wartości i efektów przedsięwzięcia zwanego dialogiem niżli pryncypia demokracji, pluralizmu i podstaw społeczeństw obywatelskiego. Oczywiście wypada się zgodzić z prof. J.Kuczyńskim, że liczba spalonych czarownic czy wybory ideowe ludzi sprzed pół wieku nie mogą rzutować na jakość czy zasięg dialogu bądź na pozycję jego uczestników. Ale również odwoływania się do „brunatnego” i „czerwonego” terroru państwowych systemów ateistycznych XX wieku wobec religii w przedmiocie odpowiedzialności *en bloc* ateizmu jako określonego systemu wartości czy opisu świata nas otaczającego (czy ambiwalentności prześladowań religijnych samych-w-sobie) nie wytrzymują krytyki [5]. I nie chodzi nawet o sam czasokres trwania tych prześladowań. W świetle władzy Kościoła katolickiego w Europie i wpływu chrześcijaństwa na kulturę europejską (to ponad 20 razy dłużej [6]) można nawet mówić, iż zarówno nazizm jak i komunizm pod względem tępienia „Innego”, metod i form, wyciągnęły niesłuchanie wiele praktycznych wniosków z totalnej władzy religii chrześcijańskiej na Starym Kontynencie przez ponad 15 wieków. Bo jak chce wielu fideistów kultura europejska ma przecież wyraźną konotację religijną — i to jedynie chrześcijańską. To jedynie konsekwencja takich stwierdzeń czy tez.

Warto o tym zawsze pamiętać. Nawet w niewinnym (dziś) *"abyśmy byli jedno"* wobec podniesionych zastrzeżeń czy dylematów pobrzmiwać musi nieśmiały głos zwątpienia, niepewności, nieufności, dystansu. Zwłaszcza, że nie-teiści to w znaczącej mierze sceptycy. A w Polsce w mniejszości.....

Przypisy:

[1] Wystąpienie Jana Pawła II na spotkaniu ze studentami w dn. 11.05.1980 w Yamoussoukro (Wybrzeże Kości Słoniowej), [w]: "l'Osservatore Romano" (wyd. polskie) 1980, nr 6, s. 21

[2] Odwołanie do podstawowych zasad "filozofii dialogu": M.Buber, F.Rosenzweig i E.Levinas.

[3] [za]: "Polityka" - "Niezbędnik Inteligenta"/Religie Świata, /w/: A.Szostkiewicz, "Czas Zacheusza" ss. 123-125

[4] *"Toteż chcemy wam (ateistom i niewierzącym - dod. RSCz)) pomóc byćcie*

mogli odkryć i dzielić z nami radosną nowinę miłości Boga...." : wystąpienie Jana Pawła II na Kongresie "Ewangelizacja i ateizm", 10.10.1980, [w]: "Jan Paweł II - Nauczanie społeczne 1980", Warszawa 1984, s. 146

[5] A.Szostkiewicz, "Czas Zacheusza", [w]: "Polityka" - Niezbędnik inteligenta, dz.cyt.

[6] Chodzi o okres między rokiem 313 n.e. (edykt tolerancyjny Konstantyna Wielkiego), a końcem XIX wieku - kryzys modernistyczny i Vaticanum

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-03-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7195) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7195>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl